Nr. 81. Kraków, Poniedziałek 5 Kwietnia 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA. w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. kwartalnie — 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hepossa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel.

W sobotę „Dodatek niedzielny"

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 8—1 w południe i od 5—7 wieczór. Telefon: Nr 565.

Na Wawel!

„Oświadczamy się w zasadzie za złożeniem prochów Juljusza Słowackiego w podziemiach Katedry Wawelskiej jako w narodowym pamiątek kościele, pragnąc w ten sposób trumnę poety stawić przed oczy całemu narodowi obok szczątków naszych królów i bohaterów. W tej myśli zwracamy się do J. Emin. Księcia Biskupa krakowskiego i Kapituły Katedralnej z prośbą o przychylne zezwolenie na pogrzeb Słowackiego w podziemiach wawelskich, co w tym jubileuszowym roku pragniemy uskutecznić".

Oto właściwy plon sobotniego Zjazdu z całej Polski, który podjął tę uchwałę **jednomyślnie bez dyskusji** nad tą kwestją, jedynie po wysłuchaniu referatu Lucjana Rydla, który rozprawił się poważnie, ale dosadnie ze wszystkimi innymi projektami na temat: gdzie złożyć prochy Słowackiego.

W jednomyślności tej wzięła udział cała sala obecnych, wśród których nie brak także reprezentantów innych miast i innych zaborów. Z Królestwa przybyli pp. Bukowiński, redaktor *Sfinksa*, Hoffman, delegat Tow. krajoznawczego, dr Kramsztyk, delegat Tow. kultury polskiej, wszyscy trzej z Warszawy — tudzież p. Płodowski z Sosnowca *(Kurjer Zagłębia)*, delegat Tow. dram. w Sandomierzu. Listownie swą zgodę za Wawelem wyrazili z zaboru rosyjskiego: posłowie do Dumy: Żukowski, Parczewski, Dymsza, Wąsowicz, Świerzyński, Jaroński, Rząd, Zawisza, Harusewicz, b. poseł włościański Nakoneczny, Tow. artystyczne Lutnia i Bibljoteka publiczna w Warszawie, Lutnia mławska, *Gazeta Kujawska*, Tow. muzyczne w Piotrkowie. Wiktor Czajewski, redaktor zawieszonego *Rozwoju*, nadesłał list wierszem pisany w więzieniu łódzkiem.

Zabór pruski nie był przez delegatów na Zjeździe reprezentowany, nadesłali jednak stamtąd pisma: Koło Polskie z Berlina, poseł Niegolewski, poseł Seyda.

Z Galicji przybyli na Zjazd delegaci Rady miasta Lwowa red. Laskownicki i dyr. Majerski, delegat lwowskiego Komitetu jubileuszowego prorektor Dembicki, burmistrz Tarnowa poseł Tertil, wreszcie delegat Rady powiatowej w Bochni. Listownie oświadczyli się za Wawelem: posłowie Bandrowski, Jampolski, Kiężel, Kopyciński, Leo, Rayski, Sobolewski, Stefczyk, Wójcik, minister Dulęba, Rady powiatowe Mościska, Turka, Komitety jubileuszowe Lwów, Przemyśl, Kołomyja, *Gazeta Kołomyjska*, 135 osób z Tarnobrzega i okolicy, Maryla Wolska, Gabrjela Zapolska, rzeźbiarz Lewandowski, prof. Wyczółkowski, prof. Dybowski, prof. Porębowicz, prof. Hahn. prof. Sieradzki, prez. Tchórznicki, wiceprez. Szarski, Seminarjum naucz. Rzeszów, gimnazjum Sambor, burmistrz Żółkwi.

Na sali ponadto byli obecni posłowie: Bojko i Petelenz, były poseł Danielak i Doboszyński, delegat Akademji Umiejętności prof. Ulanowski, — ze świata literackiego i artystycznego Marjan Sokolnicki z Zakopanego, Wilhelm Feldman, Kisielewski, Feliks Jasieński, Siedlecki — wreszcie szereg pań i dużo młodzieży akademickiej.

Przez jednomyślną uchwałę odniósł projekt wawelski tryumf na całej linji, a tryumfuje w nim rozbudzony w społeczeństwie naszem kult Słowackiego, stojącego ponad wszelkie małostkowe intrygi. Tą uchwałą, za którą podniosły się nietylko setki rąk na sobotnim Zjeździe, ale za którą padło także setki głosów nadeszłych listownie z różnych ziem polskiej — złożyła Polska pierwszy, zbiorowy hołd Słowackiemu, wyrażając gorące w niej pragnienie, że tęskni za Jego prochami, bo „służba Słowackiego ze zgonem się nie skończyła" — jak słusznie zauważył jeden z mówców — a „prochy Jego będą ją wśród nas wieść dalej".

* *

Dobrzeby było, gdyby Zjazd sobotni był się po tej uchwale i po rozważnym i należycie przygotowanym wyborze Komitetu wykonawczego, natychmiast rozszedł. Wrażenie chwili udzieliłoby się wszystkim i mielibyśmy o jedną więcej takich podniosłych manifestacji, na jakie nas nie stać często. Ale skutkiem braku poprzedniego porozumienia, czy nieprzygotowania sprawy nie oszczędzono nam i niemiłych rozdźwięków. Wniósł je trzeci wniosek referenta, który brzmiał:

„Oświadczamy się za utworzeniem z krypty Mickiewicza krypty Trzech Wieszczów i zwracamy się do rodziny Zygmunta Krasińskiego z prośbą, aby pozwoliła na wydobycie zwłok jego z kaplicy w Opinogórze i złożenia ich w Katedrze Wawelskiej. W razie zgodzenia się rodziny, uważamy za wskazane urządzenie równoczesnego złożenia zwłok Słowackiego i Krasińskiego w roku bieżącym w krypcie Mickiewicza na Wawelu".

Wnioskiem tym został Zjazd formalnie zaskoczony, nie było bowiem wcale mowy o tem poprzednio, a zwłaszcza o równoczesności obu pogrzebów. Delegaci rozmaitych instytucji otrzymali mandat z dyrektywą co do kwestji wyboru miejsca pod zwłoki tylko Słowackiego, opinja publiczna nie miała jeszcze sposobności tej sprawy przedyskutować. Podniósł się więc na Zjeździe szereg głosów za usunięciem jej z porządku dziennego, co najwyżej do znaczenia rezolucji. Przemawiali w tym duchu pp. Feldmann, Kuć, Sokolnicki, Danielak, Turski, Hofma, Tertil, Majerski i Kramsztyk — nikt jednak nie nazwał rzeczy po imieniu tak, jak ona się wszystkim w głębi duszy przedstawiała, że miała to być cena przetargu, za jaką zatwardziały rządca Katedry wawelskiej gotów był wpuścić w te mury Słowackiego bez oporu. Słowacki miał się tam przemycić za protekcją Krasińskiego... A umieszczenie wszystkich trzech wieszczów w jednej krypcie miało być znowu środkiem przeciw temu, aby duchy Mickiewicza i Słowackiego, gdy zostaną same, nie popadły w jaki antagonizm, jak za życia...

Przykre i niesmaczne motywa te ostatnie, którychbyśmy nie publikowali, gdyby ich nie podały były usta referenta. Ale ponad kompromisami, poniżającymi dla pamięci wielkiego Króla-Ducha i ponad projektami stanęła wola Zjazdu — uchwalono żądać Wawelu na razie tylko dla Słowackiego, jako dla Niego samego, — o Krasińskim zaś wypowiedział się Zjazd z równym pietyzmem w końcowej rezolucji:

„Przejęci głębokiem uwielbieniem dla 3-ch naszych wieszczów, którzy w poezji naszej dali pełny wyraz miłości Ojczyzny i są wszyscy trzej najwyższem uosobieniem pieśni polskiej, wyrażamy gorące życzenie i pragnienie, aby także prochy Zygmunta Krasińskiego spoczęły na Wawelu, jako w najdostojniejszym przybytku chwały narodowej, a wybrany dzisiaj komitet upraszamy, aby celem rozszerzenia i przeprowadzenia tej myśli wdrożył stosowne kroki".

Drugą sprawą, która z powodu niedostatecznego przygotowania i porozumienia się ze wszystkiemi grupami wywołała pewne zamieszanie, była kwestja wyboru Komitetu wykonawczego, co do którego deliberowano najpierw długo nad liczbą osób i nazwiskami. Projekt, aby Komitetem była krakowska Rada miejska, nie utrzymał się. Jednomyślnie postanowiono najpierw prosić Marszałka krajowego hr. Badeniego o objęcie przewodnictwa w tym Komitecie i ostatecznie wybrano doń 42 osób z prawem dalszej kooptacji. Wybrani tedy zostali:

Marja Konopnicka, Eliza Orzeszkowa, Jan Kasprowicz, Henryk Sienkiewicz, Wacław Sieroszewski, Stefan Żeromski, dalej z Krakowa: poseł Bandrowski, poseł Bojko, prof. Bujwid, poseł Daszyński, red. Feldman, rektor Frierich, J. A. Kisielewski, red. Konopiński, prez. Leo, poseł Petelenz, Lucyan Rydel, Kazimierz Tetmajer, prof. Turowski, inż. Turski, W. Weiss, prof. Wodzinowski, prof. Wyczółkowski; z Podgórza: poseł Marjewski, dr E. Bobrowski, adw. dr Oberländer i inż. Karol Rolle; z Tarnowa: poseł Tertil; ze Lwowa: prof. Dembiński, red. Laskownicki, dyr. Majerski, Maryla Wolska; z Warszawy: red. Bukowiński, Hofman i prof. Kramsztyk; z Sosnowca p. Płodowski; przedstawiciele młodzieży akademickiej pp. Góra, Smolarski, Walicki i Wysocki z Krakowa; Konopczyński i Premier ze Lwowa.

* *

Zjazdowi przewodniczył prorektor Uniwersytetu lwowskiego dr. Bronisław Dembiński, przybyły jako wiceprezes krajowego Komitetu jubileuszowego ze Lwowa. Na zastępców przewodniczącego powołani zostali: dr Kramsztyk z Warszawy, tudzież posłowie Bojko i Petelenz. Sekretarzami byli: poseł Tertil i dr Góra. Referat Lucjana Rydla poprzedziło sprawozdanie Komitetu akademickiego, przedłożone przez p. Wysockiego.

* *

Sprawa Wawelu jest w każdym razie postanowiona i gdyby jeszcze mimo jednozgodności opinji polskiego społeczeństwa ktokolwiek stawiał jakie przeszkody, wskazał Zjazd Komitetowi wykonawczemu inną drogę, której ma użyć w takim wypadku. Uchwalono bowiem na wniosek red. Feldmana, żeby na wypadek jakich trudności udać się do posłów sejmowych, by oni resztę wzięli w swoje ręce. Podziemia wawelskie nie są niczyją prywatną własnością, by wstępu do nich bronić wieszczom narodu — kraj przez usta swoich prawomocnych przedstawicieli: posłów ma tu także głos, którego w razie potrzeby niezawodnie użyje, by nie dopuścić do poniewierania pamięci Wielkiego Króla Ducha przez karły...

Z kroniki jubileuszowej.

Kraków.

Wczorajsze posiedzenie ściślejszego komitetu jubileuszowego zeszło znowu na wybo-

rach, tym razem już najściślejszego komitetu, któremu kazano myśleć za wszystkich, bo polecono mu przygotować cały program obchodu i dopiero z tem przyjść przez obszerniejszy i najobszerniejszy komitet. Tak tedy zeszło już pięć posiedzeń na samych tylko wyborach, odroczeniach się i przekazywaniach jedni drugim, by za nich myśleli... Czy to obchodowi samemu wyjdzie na zdrowie? — wątpić należy.

W wyborach wczorajszych jeszcze jeden moment domaga się podkreślenia; literacko-profesorski komitet jubileuszowy z trudem tylko przełknął kandydaturę rękodzielnika, do naczelnego kierownictwa całą akcją, z trudem, bo raz go przy wyborach utrącił, aż dopiero na stanowcze żądanie garstki ludzi niezawisłych i nieuprzedzonych, przyjął pana Kosobuckiego do swego grona.

Na taki sam opór natrafiły kandydatury włościańskich posłów Bojki, Wójcika i radcy powiat. Serczyka. Wybrano ich ostatecznie do komitetu ściślejszego, ale proponowany do najściślejszego poseł ziemi krakowskiej Franciszek Wójcik uzyskał tylko 7 głosów (na 27). A przecież obchód krakowski chyba zechce zawezwać do uczestnictwa lud okoliczny, którego reprezentant winien zasiadać w prezydjum komitetu.

Podobny ostracyzm zastosowano względem ludności żydowskiej, z pośród której stawiany do komitetu ściślejszego wiceprez. Sare (obecny nawet na pierwszem posiedzeniu ogólnem) nie uzyskał potrzebnej do wyboru liczby głosów.

Z pewną przykrością publikujemy te fakty by nieświadomych tego, co się dzieje w szczupłem gronie przypadkowej większości komitetu, zaznajomić ze stanem rzeczy i — póki czas jeszcze — zapobiedz tym brakom, które z pewnością nie przyczynią się do uświetnienia obchodu, a wywołają niepotrzebne kwasy. Bezpośredni udział w pracach Komitetu nie może być przez nikogo wzięty w arendę — każdy powinien mieć do tego prawo bez przeszkody.

Wczorajsze posiedzenie wybrało tedy prezesa komitetu w osobie rektora Fiericha, który niezmiernie taktownem i bezstronnem prowadzeniem obrad korzystnie się wyróżniał od swoich pod tym względem poprzedników w komitecie.

Do najściślejszego komitetu weszli pp.: Jerzy Żuławski i prezydent Leo (wybrani następnie wiceprezesami), Adam Siedlecki (sekretarz), prof. Wodzinowski, akad. Walicki, prof. Benedyktowicz i r. Kossobucki. To grono ma obmyśleć program obchodu i przyjść z niem przed ściślejszy komitet jeszcze w kwietniu.

W dyskusji wczorajszej zabierali głos: prof. Ordyński, mec. Gertler, prof. Flach, red. Wąsowicz, Siedlecki, Żuławski, prof. Magiera M., dr Danielak, Kisielewski, dr Rozwadowski, dr Góra, prof. Ciechanowski.

Przemyśl.

Bardzo przykre, a jednak słuszne słowa czytamy w „Nowym Głosie przemyskim“:

„Wieczór, na którym Chmieliński miał recytować utwory Słowackiego, musiał zostać odwołanym dla braku słuchaczy. Z całej komitetowej hałastry, przygotowującej w pocie łysych czół rozmaite kompilacje o Słowackim, — nie mogliśmy zobaczyć na sali literalnie nikogo; ogółem zjawiło się osób 12! C. k. Polska przemyska woli przecież śpiewać fałszywie po kawiarniach z niemieckiemi kapelami damskiemi kuplet o Zuzannie, niż słuchać wierszy Słowackiego“...

„Na afiszach „zapraszających“ do uczestnictwa w nabożeństwie za Słowackiego znajduje się, jakby zastrzeżenie, że w uroczystości tej mogą wziąść udział tylko Polacy i chrześcijanie. Czyli gdyby tak nie Polak lub nie chrześcijanin przyplątał się do kościoła — naraziłby się na ewentualność, że zostałby wyrzucony“.

Korespondent nam pisze: „Publiczność nasza nie sprawia nigdy zawodu — pessymistom. Na nabożeństwie żałobnem, jakie odbyło się w 60-tą rocznicę zgonu wieszcza — byłyby pustki, gdyby nie młodzież szkolna. W teatrze wieczorem na „Mazepie“ przez amatorów granym — również pustka, a sytuację ratuje również młodzież.

W dziennikach i pismach krajowych będą notatki, że obchód się udał — a to tylko udał się dowcip komuś: że „gdyby to był jubileusz... Cyganiewicza — byłoby co innego“! Charakterystycznem jest, że od udziału w obchodzie wczorajszym usunęli się nagłośniejsi „ratownicy“ „polskiego stanu posiadania“. Także i reprezentanci władz autonomicznych błyszczeli nieobecnością — tu całkiem naturalną, bo zwyczajną. *(nom.)*

Demokratyczne myto.

W teorji nasze mieszczaństwo jak każde inne mieszczaństwo nazywa się demokratycznem i hołduje wszystkim zasadom wolności politycznej oraz wolności ekonomicznej. Mieszczaństwo więc w zasadzie jest za wolnym handlem i przeciw polityce celnej. Na zgromadzeniach wyborczych, w sejmach i parlamenie przeciętny demokrata lubi występywać jako rzecznik taniego życia dla mas a przedewszystkiem tanich środków spożywczych. Więc też jest nasz demokrata za wolnym handlem, szczególnie gdy mowa o protekcji celnej dla... wytwórczości rolniczej.

Tego rodzaju wolnohandlowcy zapominają tylko, że istniejące i popierane przez demokratów w imię uprzemysłowienia kraju cła protekcyjne dla przemysłu, wpływają u nas na powiększenie kosztów produkcji rolnej. Szczególnie włościanin, o ograniczonym warsztacie bo o ograniczonej ilości ziemi, gdy za każdy artykuł przemysłowy musi płacić więcej, gdy drożej mu wypadają wszelkie narzędzia rolnicze, ma pomnożone koszty produkcji a często jest nawet pozbawiony możności intensywnej gospodarki rolnej.

Mniejsza jednak o tę niekonsekwencję. Co ważniejsza i co dziś poruszyć chcemy, to nie zapatrywania wolnohandlowców na finanse państwowe, ale ich praktykę w gospodarce finansowej naszych niemal wszystkich miast, w gospodarce, która nazywa się miejsko-demokratyczną, a która wpływa na „podrożenie artykułów żywności dla mieszkańców miast.

Pod różnemi formami pobierają się u wrót miast opłaty za liczne artykuły żywności, wwożone do grodów naszych. Nawet gdzie niema bezpośredniego myta na jakiś artykuł, istnieją opłaty różne przy wejściu do miast w formie kopytkowego, drogowego i t. d., opłaty, które spadają ciężkiem brzemieniem na drobnego producenta rolnego, przybywającego do miasta z niewielkim zapasem mozolnie zdobytego artykułu spożywczego. W naszych warunkach opłaty te niszczą włościanina, który przecież na swym wózku rozporządza niewielką ilością produktów.

Im mniej włościanin przywozi, na tem mniejszą wartość produktów rozkłada się opłata odeń wymagana. Tem samem, jeśli chce wyjść na swojem, musi on podnieść znacznie cenę od artykułów, które ze sobą przywiózł.

Już i tak włościanin, przybywający na targ miejski, jest w stosunku do spożywcy miejskiego w znacznie gorszych warunkach w jakich naprzykład znajduje się handlarz i pośrednik. Włościanin musi się starać sprzedać wszystko, co przywiózł, musi, gdyż ma czas pobytu w mieście przez naturę rzeczy ograniczony. W ódatku nie może on towaru swego odkładać „do jutra“, jak to naprzykład może uczynić właściciel kramiku, gdyż „jutro“ w mieście go nie będzie.

Przebiegłe gospodynie miejskie mają też zwyczaj przychodzić na targ później, kiedy „gospodarz“ ze wsi już jest w trwodze i już mu spieszno ze sprzedażą. Zapewne, że przy kupnie i sprzedaży każda strona walczy o swoje korzyści, ale włościanin w danym wypadku znajduje się pod większym przymusem, aniżeli spożywca miejski.

Wobec tego opłaty wszelkie czy to w formie myta, czy też w formie kopytkowego itd. spadają na włościanina naszego tem większem brzemieniem, że zaczyna on swą sprzedaż od tego, iż sam płaci to, czego odeń urzędnicy miejscy na podstawie ustaw żądają. Wjeżdżając do „miasta staje się on odrazu biedniejszym i dzień targowy zaczyna się u niego trwogą o uiszczone opłaty.

Nie będąc handlowcem z zawodu, nie wiedząc, ile i jak ze swego przywiezionego zapasu sprzeda, nie umie włościanin odpowiednio rozłożyć uiszczonej już opłaty na wszystkie swe artykuły. Pilno mu dojść jak najprędzej do odbioru swego grosza; pilno mu znaleść się jak najprędzej znowu w posiadaniu „gotówki“, którą przy wjeździe do miasta uiścić musiał. Stąd mnóstwo nieporozumień z

---

Z tygodnia.

Co życie niesie.

Chwała Bogu — po wojnie... Tak, jednozgodnie oceniła sytuację prasa całej Europy. Tydzień temu sytuacja była prawie że beznadziejną i zapewne na każdych 100 ludzi, może 10 ludzi wierzyło — nie umiejąc sobie tego nawet wytłumaczyć — że do szalonej zawieruchy na całym europejskim kontynencie nie przyjdzie. Wierzącym w wojnę, tysiące już mar śniło się po głowie. Widzieli już i Belgrad bombardowany i Zemuń, marsze tysięcy wojsk po jednej i drugiej stronie, operującą na Dunaju flotę wojenną, wyobrażali sobie już bitwę pod Kragujewacz, widziano na własne oczy wagony kontrabandy wojennej... w Żywcu, wyobrażano sobie już ruchy wojsk pruskich, wzdychając tylko, „by Prusacy nie chcieli zabrać Warszawy“, widziano już i ruchy wojsk rosyjskich, które już jakby brały w skórę, a rewolucja w Królestwie Polskiem miała dopomagać do garbowania im tej skóry itd. itd.

Wojny nie było, a przecież wojnę przegrano sromotnie. Przegrała ją sromotnie dyplomacja rosyjska, przegrała wpływy na Bałkanie, które zdobywała i kupowała rozmaicie przez lat dwieście. I jakkolwiek obyło się bez krwi rozlewu, to za cenę pół miljarda Austrja pobiła na Bałkanie Rosję na głowę. Pokazało się przytem, że były ambasador austrjacki w Petersburgu, podobno nie na darmo żyd z pochodzenia, obecny minister spraw zagranicznych Aerenthal, dobrze wywąchał stosunki rosyjskie i choć go wielu posądzało o dyplomatyczną lekkomyślność, w niezłą porę zapragnął „bośniackich śliwek“ i wiedział kiedy Rosja zdezorganizowana wojną na zewnątrz i na wewnątrz, zdeprawowana czynownictwem, okradająca ale i okradana, nie będzie miała pary do przepchania swych zamysłów bałkańskich. A choć p. Izwolski straszył go z Jurkiem serbskim do spółki przez sześć miesięcy, choć go przypierał do ściany, to austrjacki adwersarz nic sobie z niego nie robił, kpił z Rosji i tych nawet, którzy udawali, że muszą ratować całość pożyczonych Rosji miljardów. Aerenthal kpił, bo znał sytuację, a „matuszka Rosja“ tylko musiała poprzestać na oblizywaniu się na wspomnienie o bałkańskim kąsku.

A jednak Rosja ma szczęście — dostaje cięgi, doznaje tyle upokorzeń, przewraca koziołki dyplomatyczne, a przecież nie wali się tak, jakby się to działo gdzieindziej i jakby się to śmiało w innem państwie. Co znów najciekawsze, to to, że gdy w Austji wierzyło się jakby w pewnik, że gdy przyjdzie do wojny austro-rosyjskiej, Rosja spotka się z natychmiastową rewolucją w Króletwie, to w tem Królestwie mało było tych, co o czemś podobnem myśleli, a społeczeństwo szerokie z małemi wyjątkami, woli dziś kabaret, niż politykę i piosnki szansonetek zamiast tonów budzących ducha z uspienia. Niezbyt to budujące...

Kto tonął w „świętej naiwności“, że Rosja chciała ratować Serbję, jako swą słowiańską siostrzycę, ten powinien z tej dolegliwości się rychło wyleczyć. Rosja ratuje całą Słowiańszczyznę ale... w swoim żołądku, a kto biegle śledzi tok wypadków rosyjsko-polskich, to widzi i słyszy, co ci staro czy nowo-słowianie, staro czy nowowilcy zamyślają wyrabiać w Królestwem Polskiem. Ten stan rzeczy niech służy za dowód, co za słowiańskie serca ma Rosja, która i Serbom dałaby radę z pomieszczeniem ich, w swem wielko czy wszechrosyjskiem sercu czy gardle...

Rosja cichcem, bez wielkiego rozgłosu, z cynizmem bandyty, z wyrafinowaniem najbieglejszego oszusta dokonywa czwartego rozbioru Polski przez Chełmszczyznę... Zapewne czyni to i tak z prawdziwej neosłowiańskiej miłości do Polaków, do Polski, a co tylko jest rzeczą ubolewania godną, że społeczeństwo nasze śpi, jak niedźwiedź, który nawet na oganianie się od much i bąków się nie potrudzi.

Sprawa wydzielenia Chełmszczyzny jest „najwspanialszym faktem“ rozbiorowym. Zaczyna się Chełmszczyzna i zaczną „bracia

początku między nim a spożywcami t. j. kupującymi.

Miasta zaś — szczególnie mniejsze — mają z tych opłat dochód niewielki, gdyż koszta poboru są znaczne.

Dla niewielkich więc dochodów nasze rady miejskie utrudniają włościanom zbyt ich produktów, a jednocześnie wywołują drożyznę tych produktów. Zamiast „tanich artykułów spożywczych“, które wymienione są w ich programach politycznych, sami swą gospodarką miejską wpływają na podrożenie artykułów spożywczych.

Im mniej zaś rolnik zarabia, tem mniejszą rozporządza siłą kupna. Cierpi od tego rękodzielnictwo miejskie oraz handel miejski.

W przyszłości mogą się tak ułożyć warunki, że włościanie, by oszczędzać na opłatach od nich wymaganych, sami, zrzeszając się, zakładać zaczną po miastach swoje sklepiki, do których na jednym wozie dostarczą produkty swoje. Zacznie się więc rywalizacja Kółek rolniczych z handlowcami miejskimi w murach samego miasta. A jednocześnie zmniejszy się ruch ludności wiejskiej w miastach, co na dobrobyt miast wpłynie tylko ujemnie.

W interesie więc nietylko włościan, ale i średniego mieszczaństwa jest znieść myta i wszystkie opłaty, które bezpośrednio lub pośrednio obciążają artykuły spożywcze, wwożone do miast naszych przez włościan — producentów. Jeżeli demokracja potępia podatki pośrednie, jakie państwo pobiera, to powinna ona w pierwszej linji odrzucić ten system opodatkowania w gospodarce miejskiej.

Z Dumy.

Petersburg, 2 kwietnia.

Dziś zamkniętem zostało ostatnie posiedzenie przedświąteczne Dumy.

Posłowie polscy wyjechali z Petersburga pod wrażeniem mowy Żukowskiego, której znaczenie i siły nie mogła przemilczeć i zapoznać nawet szowinistyczna i wrogo wobec nas usposobiona prasa rosyjska.

Minister sprawiedliwości Szczegłowitow otrzymał w dniu 31 marca należytą odprawę z ust posła Żukowskiego, który wystąpił z godnością, jaka przystała reprezentantowi kulturalnego narodu, i ze stanowczością, na jaką Koło Polskie w Dumie dotychczas zdobyć się nie mogło. Jeśli chodzi o zewnętrzną stronę tego wystąpienia, to skonstatować należy, że poseł Żukowski jest jednym z najlepszych mowców Dumie i że wrażenie tej mowy było tak wielkie, iż mowcę oklaskiwała cała Izba, wyjąwszy Puryszkiewiczów i jemu podobnych prawdziwie rosyjskich ludzi z prawicy.

Niezaprzeczenie możnaby było wystąpić opozycyjnie z daleko większą nerwowością i wypowiedzieć mowę w słowach daleko ostrzejszych i silniejszych, ale, jak słusznie zauważono w kołach poselskich, delegacja polska ma obowiązek pamiętania o tem, że w Dumie reprezentuje ona czynnik zachodnio-europejski, że opozycję można prowadzić dość silnie i bez bawienia się w grę i dobór najostrzejszych wyrażeń.

W tym wypadku do tego zachodziła jeszcze ta okoliczność, że rozchodziło się o wniosek komisji dla reform sądowych, postawiony nie przez Polaków, ale większość posłów-Rosjan wspomnianej komisji. Wniosek ten domagał się zaprowadzenia sądów przysięgłych w Królestwie Polskiem i prowincjach nadbałtyckich.

Poseł Żukowski zabierając głos dla poparcia powyższego wniosku, uznał i imieniem Koła Polskiego podkreślił, że Polacy w postawieniu tego wniosku widzą zmianę obecnego kursu polityki rosyjskiej względem Polaków. W przyznaniu Polakom prawa do udziału w sądownictwie nie należy dopatrywać separatyzmu przeciwpaństwowego a z tego stanowiska wychodząc należy spodziewać się, że i rząd zmieni stosunek do Polaków i zgodzi się na przyznanie im organizacji sądowej, zgodnej z interesami państwa a odpowiadającej potrzebom uczuć narodowych. Protestując przeciw obelżywemu odezwaniu się Szczegłowitowa o Polakach, zakończył Żukowski swą mowę wśród hucznych oklasków kadetów, październikowców i posłów polskich, wypowiadając wątpliwość, czy po ministrze sprawiedliwości w osobie Szczegłowitowa można się spodziewać wykonania uchwał Dumy.

Mowę tę nie bez słuszności scharakteryzowano jako przełomową w polityce Koła w Dumie. Za posłami polskimi stanęli kadeci i październikowcy i dzięki ich dzielnemu wystąpieniu wniosek w sprawie zaprowadzenia w Królestwie sądów przysięgłych uzyskał większość.

Uchwalenie tego wniosku przez Dumę przed posłaniem jej na ferje świąteczne było niejako zapowiedzią przyszłej polityki rosyjskiej względem kresów i Królestwa. Najwyraźniej zmianę kursu zapowiedział poseł Anrep, którego końcowe słowa w sprawie stosunku październikowców do kwestji narodowościowej na kresach były następujące:

„Frakcja październikowców znajdzie odpowiedniejszy moment, ażeby wypowiedzieć się wyraziściej i jaśniej — sprawie wzajemnego stosunku kresów do całego państwa. Frakcja październikowców znajdzie sposobność do określenia swego narodowego, parlamentarnie-państwowego punktu widzenia, jaki należy przeprowadzić we wszystkich stosunkach państwa do swych sąsiadów, do swoich kresowców, na gruncie sprawiedliwego uznania ich istotnych potrzeb, zarówno narodowych jak i kulturalnych“.

Jeżeliby sądzić z hucznych oklasków, jakie towarzyszyły Anrepowi przy tych końcowych słowach o zmianie polityki względem kresów, należałoby się w najbliższym czasie spodziewać, że zbliżenie się obecne Koła Polskiego do centrum, t. j. do kadetów i październikowców, że zerwanie z polityką konszachtów ustawicznych z reakcyjną prawicą, z polityką tak nieszczęśliwie i kompromitująco zainicjowaną przez Dmowskiego, da pewne konkretne i realne wyniki i umożliwi nawet w dzisiejszych warunkach jasne i zdecydowane wypowiedzenie się uczciwych żywiołów w Dumie w kierunku ustępstw i swobód narodowych i kulturalnych dla Królestwa Polskiego.

Ten zwrot Koła Polskiego ku październikowcom i kadetom odbył się bezwarunkowo pod wpływem opinji publicznej w kraju, a powitać go należy z zadowoleniem i uznaniem choćby dlatego, że oznacza to zupełne zerwanie z kierunkiem dziś już politycznego nieboszczyka: Dmowskiego. *K.*

Zwrot do polityki wewnętrznej.

Wiedeń, 4 marca.

(*B.*) Powoluteńko wracamy do zajęć codziennych. Znaczy to, przestajemy rozbierać zagadnienia wszecheuropejskie, przesuwać granice polityczne, pognębiać i wznosić państwa, a zaczynamy na nutę arcyprozaiczną rozglądać się po lubej Austrji i miarkować, jak to w niej teraz potoczą się sprawy. W chwili niebezpieczeństwa parlament i ludy austrjackie dziwną objawiły potulność. Wcielenie dwóch krajów słowiańskich w obręb rzeszy habsburskiej i starcie stąd powstaje z Europą, spotkały się z opinją pobłażliwą, lub obojętną wśród ludności monarchii, — poważnego oporu wewnętrznego lub rozdźwięku nie stwierdzono. Niemcy wysnuli stąd wniosek o „żywotności“ Austrji, szczepy słowiańskie wytłumaczyły sobie swe zachowanie się „wzmocnieniem żywiołu słowiańskiego“ w obrębie Austro-Węgier. Więc bez konwulsyj wewnętrznych, minęła zawierucha zewnętrzna, ukontentowanie powszechne zapanowało, mizerja polityki powszednią do swych praw powraca.

A więc spór czesko-niemiecki. Wybaczcie, że będę nudny, ale z chwilą, gdy się zaczyna mówić o wewnętrznej polityce państwa, mocą nudnej konieczności, o nudny trzeba zaczepiać przedmiot. Dla nas mianowicie, spór rzeczony wtedy się dopiero staje istotnie ciekawy, gdy trąbki i bębny zagrają obstrukcyjne. Natomiast szarzyzna codziennej walki o nominacje urzędnicze, o język poczt, o „bummel“ w Pradze, nie przestaje nam być obojętna. Z cichą rezygnacją przychodzi nam zawsze stwierdzać, jak pysznie tamci się bawią, a jak my im wtórujemy poziewaniem.

Tradycją czterdziestoletniej polityki sami się wyzuciliśmy poza nawias walk zasadniczych i decydujących. Siedzimy sobie w Galicji, kłócimy się odrobinkę z Rusinami i Żydami i drzwi zawarłszy od Europy, ba nawet od zakordonowych hałasów, cieszymy się, że z łaski Najjaśniejszego Pana mamy autonomię.

Dążenia rozwojowe są przyrodzoną właściwością organizmów zdrowych. Jeżeli już nic innego, to niechby chociaż ta autonomja — niemowlę, stała się dążeń rozwojowych przedmiotem, niechby jej pogłębienie i umocnienie stało się celem bezwzględnym.

Ale znowu tezą przyjętą z 40-letniej gospodarki szlacheckiej stało się mniemanie, że pielęgnacja autonomji, musi być delikatna i grzeczna, słowem polityczna. Nie wolno rubasznych snuć roszczeń, nie wolno głosu podnosić i rękami machać. Politykę się uprawia z Wiedniem na palcach i półszeptem.

Tej dobrze wychowanej polityki plagjatorem jest prezes Głąbiński. Ze szczerem współczuciem należy przyglądać się, jak w pocie czoła usiłuje naśladować gesty podpatrzone, jakby rad był uderzyć w ton Jaworskiego lub Abrahamowicza, Dzieduszyckiego. Ba, kiedyż tamci byli regimentarzami prawdziwymi, byli absolutnymi panami Koła, a on, Głąbiński, chadzać musi pod opieką trzech kuratorów, nie wolno mu niczego zrobić bez pozwolenia wiceprezesów.

W tem sęk, i na to potrzebna by była rada.

Radę taką podaje świstek drukowany we Wiedniu przez obu wszechpolskich „konsulentów publicystycznych“. Świstek ten dowiaduje się „z dobrego (?) źródła“, że zaraz po Wielkiejnocy różnoracy członkowie Koła wystąpią z projektem wzmocnienia władzy prezesa. „Najnowsza reforma, która oddała władzę nad Kołem w ręce czteroglowego prezydjum, okazała się wręcz zgubną dla polityki polskiej we Wiedniu“.

neomoskale“ krajać Królestwo Polskie na połacie, na których systematycznie z całą forsą będzie się prowadzić etapami rusyfikację. Naraz żaden moloch rosyjski nie połknąłby Królestwa, chce się więc sycić cząściami. Projekt rusyfikacyjny dla Królestwa Polskiego przedstylował się już w alembiku, jakim jest rada ministrów państwa białych carów i tam już czwarty rozbiór Polski oblekł się w pewnego rodzaju pierwsze formy. Według tego projektu język rosyjski ma zapanować wszechwładnie i niepodzielnie, nie czyniąc zgoła żadnego i nigdzie wyjątku, wydany zostanie zakaz nabywania ziemi przez Polaków, zakazem obłożone będzie nauczanie języka polskiego i litewskiego, zniosą kalendarz gregorjański, oddadzą instytucje oświatowe Chełmszczyzny pod rozkazy Kijowa i wydadzą podobno wcale długi szereg ulg dla żywiołu rosyjskiego...

Ta wiwisekcja zacznie się od Chełmszczyzny i pójdzie dalej, aż wyrąbią Królestwo Polskie na „Przywiślański kraj“... na „Rassje“ (?)

I na to patrzy się polska reprezentacja w Dumie, na to patrzy całe społeczeństwo polskie, bez należytego protestu, co tylko podsycać może i podsyca pragnienia wszechrosyjskie.

* *
*

A teraz coś z galicyjskiego terenu.

Podczas gdy grupka mąciwodów z p. Dąbskim na czele chciałaby rzekomo „dla dobra ludu“ rozbić stronnictwo ludowe, to człowiek politykujący i w polityce wypraktykowany na wszystkie strony i więcej aniżeli p. Dąbski ma lat życia, ks. Stojałowski, po długich doświadczeniach aprobuje zasadę głoszoną przez każdego świadomego ludowca, że wszyscy posłowie ludowi powinni tworzyć jedność poselską w sejmie i w parlamencie, a więc co za tem idzie, lud powinien tworzyć jedno stronnictwo. Tę myśl przewodnią snuł zawsze Stapiński, w myśl tego działał i potrafił zjednać szereg wybitnych ludzi dla P. S. L. Została tylko grupka Stojałowczyków, trzech „wszechpolskich“ chłopów i rozbitki centrowe.

Pan Dąbski na nową myśl zapewne rzuci się z zajadłością. Boć świadom, że tacy „działacze ludowi“, jak on, tylko przy rozbiciu ludu na grupki mogą wymykać się na posła. Zapewne więc wołać będzie: Stojałowski ratując się, idzie do ludowców — ludowcy biorą wszelką szumowinę! nowa klęska grozi ludowi! wszystko pada na stańczykowską falę! Opozycja ludowa przepadła!

Mojem zdaniem lepiej byłoby zastanowić się nad tem, co pisze Stojałowski, aniżeli, co wymyśla p. Dąbski — sprawa to wcale niebagatelna. *Jan Rawa.*

Przedewszystkiem przystoi stwierdzić, że owo dobre źródło pomąciło trysnąwszy wiadomością, jakoby grono posłów należących do różnych frakcyj Koła, chciało p. Głąbińskiego wyposażyć władzą wzmocnioną. Być może, że reprezentacja złożona z czterech członków nie jest sprężysta i jednolita, lecz z drugiej strony pamiętać należy, iż prezesowi Koła dodano w swoim czasie dlatego tylko nadzorców, kierowników i opiekunów, aby p. Głąbińskiemu w jego tak trudnym zawodzie nie powinęła się nóżka.

Bo wtedy tylko, gdy na czele Koła stanie człowiek samoistnie myślący, możnaby mu powierzyć losy polityki wiedeńskiej ze spokojem. Możeby wtedy nastąpiło zerwanie z metodą glasowanych rękawiczek, a kraj nasz potrafiłby oddziałać na losy całości z korzyścią — dla siebie.

Rokowania o traktat handlowy z Serbją.

Po załatwieniu zatargu politycznego z Serbją, z którą, mało już brakowało, żeby przyszło do starcia się zbrojnego, nastąpiło obecnie znowu pewne naprężenie stosunków między monarchją a królestwem serbskiem, a to z powodów handlowych.

Dnia 1 kwietnia skończył sie termin ważności dawnego prowizorjum handlowego i nastał stan beztraktatowy, gdyż z powodu zatargu politycznego rząd serbski nie rozpoczął wcześniejszych rokowań co do spornych kwestji traktatu.

Rząd serbski dąży do tego, by i nadal mieć prawo wywożenia do Austro-Węgier swego dotychczasowego kontyngentu w mięsie tj. 35.000 rzniętego bydła rogatego i 70.000 bitych świń, a ponadto domaga się, aby taryfy przewozowe dla bydła żywego przez Austrję do innych krajów zostały odpowiednio obniżone tak, aby np. Serbja, mająca dość korzystny traktat handlowy ze Szwajcarją, mogła robić zeń użytek.

Jak donoszą z Wiednia, panuje tam skłonność do przyznania Serbji żądanych zniżek taryfowych, jednakowoż w tej sprawie dają się zauważyć dwa kierunki.

Reprezentanci interesów rolników, są tego zdania, że należy Serbom za przyznanie zniżek przewozowych na kolejach austrjackich, odebrać kontyngent mięsa wwożonego do Austrji, gdyż dla Serbów jest daleko ważniejszą sprzedaż bydła żywego, jak bydła bitego! Dla Serbów jest obojętną rzeczą, gdzie oni sprzedawać będą swe świnie i woły, jeśli tylko zapewni się im możność zbytu.

W kołach przemysłowych panuje tendencja, aby Serbom według możności przyznać także prócz ulg taryfowych dotychczasowy kontyngent bydła bitego wywożonego ze Serbji do Austro-Węgier.

Według zdania tych kół Serbja nie zdoła wywieść do Austrji tyle mięsa, jak to wykazała praktyka ubiegłego prowizorjum traktatowego, w ciągu którego to czasu wywieziono zaledwie bitego bydła 21 procent, a bitych świń 85 procent z przyznanego Serbji kontyngentu.

I w samej Serbji panuje to przekonanie, że w razie obniżenia przez Austrję taryf kolejowych na przewóz bydła i świń zmniejszy się ilość bydła bitego, wywożonego obecnie do Austro-Węgier, a nawet może spaść do *minimum*.

Jako zagraniczne rynki zbytu dla serbskiego bydła uchodzą Niemcy. Szwajcarja i Włochy.

Dziś nie da się jeszcze powiedzieć w jakich ramach ułożą się przyszłe warunki stosunków handlowych Austro-Węgier ze Serbją i jakie koncesje ekonomiczne poczyni monarchja królestwu serbskiemu. Obniżenie taryf przewozowych nie może nastąpić tak szybko. gdyż bydło serbskie nie jest objęte taryfą związkową, a zmiany w tej taryfie wymagałyby dłuższych rokowań i pertraktacji.

W razie obniżenia taryf przewozowych dogodny dla Serbji, traktat handlowy ze Szwajcarją umożliwiłby królestwu serbskiemu stworzenie sobie poważnego rynku zbytu. Z Włochami mimo również dogodnego traktatu handlowego niemożliwem jest nawiązanie stosunków handlowych na większą skalę, zanim Serbja nie otrzyma bezpośredniego połączenia z Adrjatykiem. To połączenie z Adrjatykiem według zapowiedzi, ma być jedną z najpoważniejszych koncesji ekonomicznych ze strony Austrji dla Serbji.

Jak ułożą się pertraktacje celem przywrócenia normalnych stosunków handlowych, których wznowienia Austrja ze swej strony z całym naciskiem się domaga, trudno dziś przewidzieć, w każdym razie w razie bezpośredniego połączenia z Morzem Adrjatyckiem i obniżenia taryf swych uzyskałaby Serbja nowe i ważne rynki zbytu poza granicami Austro-Węgier, co dla hodowli serbskiej w każdym razie byłoby bardzo znaczną rękompensatą i odszkodowaniem za odebranie jej kontyntyngentu bydła bitego, wywożonego do Austrji.

Zmiany w traktacie berlińskim.

Po pomyślnem załatwieniu się ze zgodą mocarstw na aneksję Bośni przyszła kolej na prawne załatwienie tej kwestji. Wyraża się ono w tem, że mocarstwa, które podpisały traktat berliński, muszą się teraz formalnie oświadczyć za zniesieniem odnośnego paragrafu z tego traktatu — w tym też duchu otrzymali polecenie zastępcy Austro-Węgier porozmieszczani w owych mocarstwach, aby zwrócili się do nich z żądaniem zgody na zniesienie artykułu XXV traktatu, odnoszącego się do Bośni.

Z mocarstw tych dotychczas pierwsza Rosja wystąpiła z odpowiedzią na to, w której godząc się na zniesienie tego artykułu, domaga się, by tą samą drogą wymiany not przeprowadzono także zniesienie artykułu XXIX, ograniczającego prawa zwierzchności Czarnogóry, które Rosja pragnie znieść.

„Półurzędowa Rossija" wita z zadowoleniem oświadczenie „Nord. Allg. Ztg.", że rząd niemiecki w sprawie zniesienia artyk. 25-go nie wywierał na Rosję żadnej presji, lecz zwrócił się tylko, opierając na tradycyjnej przyjaźni. W wypadku tym nie może być mowy ani o zatrwożeniu ani z drugiej strony o obawie, lecz tylko o obustronnem szczerem pragnieniu znalezienia pokojowego wyjścia z niebezpiecznego położenia.

Porta turecka otrzymała właśnie wczoraj tę propozycję Rosji z rąk pierwszego dragomana rosyjskiej ambasady w Konstantynopolu.

Życie krakowskie.

Z niedzieli. Dotkliwe zimno, jakie panowało przez sobotę i niedzielę musiało się odbić na humorze mieszkańców Krakowa. Na ulicach były pustki, nawet niedzielny spacer po A—B nie był tak licznym, jak w marcowe dni pogodne. Zrana w niedzielę kościoły wszystkie wypełnione były różnostanowym tłumem, z pośród którego jaskrawie odbijały chłopskie sukmany, kolorowe kabaty włościan okolicznych, którzy przybyli do Krakowa na święcenie palm.

Z teatru miejskiego. *(o.)* W dzień uroczystej rocznicy, odegrano w sobotę „Balladynę" Słowackiego. Gdyby siły naszego teatru istotnie mogły w całości dźwignąć wielkie zadanie, związane z tym potężnem dziełem poetyczcznem, należałoby przyklasnąć myśli, że ten właśnie utwór wybrano. Słowacki szczególnie przywiązał się do tej tragedji, którą nazwał „kochanką" swoją. „Ale to jest gorzkie dzieło — pisze do Konstantego Gaszyńskiego — a świat w niem przez pryzma przepuszczony i na tysiączne kolory rozbity, wymaga, aby się kto w niem szczególnie pokochał"... Ze strony teatru stwierdzić należy wiele pięknych usiłowań, wiele pracy, starania, nawet pietyzmu — nie było kochania, a świat był dziwnie szary i na tysiączne kolory nie rozbity. Bo też ten świat taki poetyczny, taki rozwiewny, a taki nieuchwytny: Alina, Skierki, Chochliki, to nie osoby dramatu, ale raczej głosy czystej poezji romantycznej — a w duszy mieć trzeba cudowne pryzma na najdrobniejsze odcienie tonów wrażliwe. Dlatego eksperyment z najmłodszemi siłami naszej sceny uczyniony, okazał się zbyt trudnym. Goplaną była p. Sulima „lekką i gibką", jak gdyby poeta; artystka ta sumienna i pracowita, osiągnie sukces, zrywając z pewną przesadą w ruchach i głosie, przez co i dykcja nabierze rzeczywistości i siły. Ze szczerem uznaniem witaliśmy znowu w roli matki-wdowy p. Wolską; pełnym zabawnej prostoty Grabcem był p. Leszczyński; zbyt tylko przesadnym w podkreślaniu „czarnego charakteru" Kostryna p. Węgrzyn. Pełny tryumf święciła pni Wysocka, która niestety zbyt rzadko ma sposobność porywania swoją dramatyczną siłą i gestem potężnego bohaterstwa. W jej Balladynie podziwiamy skupienie wewnętrzne, ze słów poety wyrzeźbioną grozę i takie bogactwo tragicznej winy, nieszczęście za sobą wiodącej, że i drżeć i współczuć z nią musimy. To też w postaci swej, na pół królewskiej, w pysznie skomponowanych strojach, panowała nad wszystkiem, zakrywając sobą nawet niedostatki w grze innych.

Jeszcze parę słów o stronie dekoracyjnej. Od pewnego czasu dyrekcja teatru okazuje godne uznania dążenia do uproszczenia, a stąd i podniesienia wartości artystycznej w urządzaniu sceny, idąc pod tym względem za niektóremi reformatorskiemi scenami europejskiemi. Niestety braki w budowie sceny, jak i widowni przeszkadzają nieraz w osiągnięciu żądanego efektu. Również wobec tej inscenizacji, puszczenie ducha Aliny na pierwszym planie, uważać należy za błędne.

Dyrekcja komunikuje: „Balladyna" Słowackiego grana dotąd dwukrotnie przy wypełnionej widowni, powtórzona będzie dziś i we wtorek. Na wtorkowem przedstawieniu rolę Wdowy wykona pani Marja Wisłobocka. W środę dane będzie trzecie z rzędu przedstawienie dla uczącej się młodzieży. Ukaże się „Kordjan" Słowackiego. Ceny miejsc zniżone do połowy. W czwartek, piątek i w sobotę teatr nie daje przedstawień.

Wieczór muzyczny uczniów konserwatorjum urządzony wczoraj stanowił niezmiernie zajmujący popis kilkunastu sił i talentów, świadczący nie po raz pierwszy zresztą jaknajkorzystniej o pedagogicznej działalności tej instytucji na której czele stoi tak wytrawny kierownik jak dyr. Wł. Żeleński. Oswajając uczniów swych z estradą i dając im sposobność do zgrania się w zespole, przyczyniają się tem samem profesorowie do tego, że publiczność, która interesuje rozwój naszego konserwatorjum, przekonać się może naocznie o postępach wykonawców tego rodzaju popisu, a zarazem posłuchać dobrej i poważnej muzyki. Z tych względów zasługują na prawdziwe uznanie podobne wieczory, które jaknajczęściej z ogólną korzyścią odbywać się powinny. W solowych numerach zwracała uwagę ładnem uderzeniem i trafnem pojęciem Ballady Brahmsa p. Chachlowska, rozwiniętą techniką p. Gąsiorowski; zawsze mile słuchana p. Łowczyńska, ujawniła wybitne zalety swego głosu w muzykalnie odśpiewanej arji Gounoda. Orkiestra smyczkowa, zarówno jak kwartet 4 skrzypków wykonali zgodnie i z wielką pewnością rytmiczną kompozycje Bacha, Hellmesbergera i Fuchsa, pod batutą samego dyr. Żeleńskiego. *d. i.*

Nowy zapis dla T. S. L. Ś. p. Stanisław Służewski, zmarły 31 stycznia br. urzędnik magistratu we Lwowie, aktem ostatniej woli zapisał na rzecz Tow. szkoły ludowej ogółem koron 5200; z tego dla T. S. L. we Lwowie K 600, dla T. S. L. w Krakowie K 500, dla T. S. L. w Cieszynie K 3000, dla T. S. L. w Czerniowcach K 1000. Jest to nowy w bieżącym miesiącu zapis na rzecz T. S. L., świadczący o coraz powszechniejszem uznaniu dla zadań i celów instytucji. Cześć pamięci szlachetnego ofiarodawcy!

Zarząd naczelny Tow. burs i opieki nad młodzieżą rękodzielniczą i handlową na posiedzeniu 29 marca uchwalił, aby wspólnie z Kołem I TSL. otworzyć w realności, udzielonej na ten cel przez gminę m. Krakowa, bursę dla umieszczenia na razie 20 terminatorów rzemieślniczych i 19 uczniów handlowych, imienia śp. Andrzeja Potockiego. Bursa ta, której uroczyste otwarcie nastąpi 2 maja, jest początkiem szeroko mającej się rozwinąć akcji dla przygotowania społeczeństwu zastępu dzielnych, zdrowych na ciele i duszy rękodzielników i handlowców.

Służba miejska. Ciężkie jest życie tej części służby, która w magistracie krakowskim w charakterze woźnych jest zatrudniona, cięższe jeszcze tej, w zakładzie czyszczenia miasta i Gazowni miejskiej. Bezwątpienia najbardziej źle sytuowanymi są kanalarze miejscy. Za straszną swoją pracę nocną otrzymują zaledwie 80 koron miesięcznie. Mieszkać muszą w Zakrzówku lub gdziekolwiek w gminach podmiejskich, bo w mieście nikt im ze względu na ich zawód — mieszkania nie wynajmie. Wśród dzieci ich grasuje choroba. Innym kategorjom służby lepiej się nie wiedzie. W r. 1905 podwyższono im wprawdzie płace o 100 %, a nawet 150 %, ale równocześnie z tem ceny artykułów żywności podskoczyły o 20 %. Nic dziwnego więc, że służba miejska się organizuje i żądania swoje zgromadzenia.

Wczoraj popołudniu obradowała ona w sali Domu robotniczego przy ul. św. Tomasza. Bezpośrednim powodem jej zebrania się była nowa deklaracja, którą zarząd miasta dawał robotnikom do podpisu. Który podpisał, otrzymał 5 K.; kto nie podpisał nie otrzymał grosza. Później dopiero robotnicy dowiedzieli się, że podpisywali umowę z magistratem, na mocy której mogą być w 14 dniach wyrzuceni ze służby. Drugim powodem była przyobiecana budowa domów mieszkalnych dla robotników miejskich. Od dawna się o tem mówiło, a w budżecie na r. 1909 ani mowy o sprawie tej nie było. Obecni na zgromadzeniu radni miejscy: dr Gertler, Peroś, Dąbrowski i poseł Petelenz przyrzekali swoje poparcie. Naczelnicy poszczególnych instytucji miejskich pp. Grodyński (magistrat), Nowotny (z czyszcz. miasta) i Dąbrowski (gazownia miejska) twierdzili, że służbie nie jest tak źle, jak mówiono. Referentem ze strony robotników był p. Cudek.

Redagowanie nożycami. Jest to publiczną tajemnicą, które pisma żyją nożycami zamiast mózgiem swoich współpracowników. Nie grzeje nas ni ziębi, gdy takie redakcje całemi szpaltami przedrukowują bez podania źródła najbezwstydniej w świecie, już nie t. zw. michałki, (które przeważnie są bezwartościowe; ktoby tam szukał prawdziwego ich źródła, zawsze przechodzą co najwyżej drogą przeróbki z pisma do pisma) — ale całe artykuły własne lub rzeczy literackie płatne. Milczeliśmy więc dotychczas, choć w niejednem, nawet bardzo poważnem piśmie, spotykaliśmy dosłownie wzięte oryginalne nasze wiadomości, jak np. telefon o napadzie na posła Dobiję, lub inne własne nasze roboty nie możemy jednak pozwolić, aby znane z takich praktyk „Nowiny“ przedrukowywały np. jeden z naszych felietoników p. t. „Wiosna“, „zapominając“ pod nim umieścić nietylko inicjały autora (J. S), ale i źródło, skąd to żywcem przedrukowano. Nawet i na tem polu, gdzie tolerowane jest poniekąd wzajemne zabieranie sobie wiadomości, istnieją przecież pewne granice przyzwoitości.

Przejechanie. W sobotę przed południem zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Basztową, gdzie spłoszone konie potratowały 11-sto letniego chłopca Stanisława Rupalskiego. Ulicą tą maszerowała na nabożeństwo żałobne, za duszę śp. Słowackiego, młodzież gimnazjum Sobieskiego wraz z orkiestrą. Na rogu ulic Łobzowskiej i Basztowej stał wóz, którego konie przestraszyły się muzyki i wpadły na publiczność. Pod kopyta spłoszonych koni dostał się małoletni rozniosiciel zapałek, Rupalski, skutkiem czego odniósł liczne rany i sińce na całem ciele. Dzięki przytomności umysłu jednego ze starszych gimnazjalistów, który rozszalałe konie schwycił za uzdę, uniknął chłopak niechybnej śmierci pod kopytami końskiemi.

Nocne awantury. Z soboty na niedzielę w nocy, nie brak awantur w naszym Krakowie. Widownią ich jest przedewszystkiem Kazimierz. W sobotę o godz. 7 wieczór, napadło w ul. św. Wawrzyńca kilku nieznanych napastników p. Jana Wieczorka, montera rzeźni miejskiej, pobiło go dotkliwie i zadało mu kilka ran na głowie, twarzy i rękach. Spłoszeni wołaniem o pomoc, znikli w bocznych uliczkach, a Wieczorek udał się na pogotowie ratunkowe, które go opatrzyło. — Takiemu samemu losowi uległ Jędrzej Szlachta, stróż kamienicy przy ul. Bożego Ciała pod l. 9, gdzie znajduje się filja pocztowa. Zauważył kręcących się po korytarzu obcych ludzi. Zwrócił im uwagę, by wyszli, po bramę zamyka, a wtedy napastnicy powalili go na ziemię, skopali, dotkliwie pobili i poranili. Szlachtę opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Oszustwa Traczewskiego. Przed kilku tygodniami donieśliśmy o aresztowaniu oszusta Kornela Traczewskiego, który, wyłudzając od łatwowiernych datki niby na budowę kościoła w jednej z wsi w wschodniej Galicji, zabierał je dla siebie. Obecnie wyszły na jaw nowe sprawki Traczewskiego. Oto w hotelu Rosenstocka, w pokoju, zajmowanym pierwej przez Traczewskiego, znaleziono teraz dopiero 40 sztuk zamówień na obrazy z grającym mechanizmem, kapliczki i t. d., poczynionych przeważnie wśród włościan mościskiego powiatu. Traczewski brał przy zamówieniach zaliczkę na żądane przedmioty, które miały dojść rąk adresatów za pobraniem pocztowem i pewną kwotę na opłacenie kosztów przesyłki. Lecz zamówionych przedmiotów nikt nie otrzymywał. Wśród szpargałów Traczewskiego znaleziono jeszcze list adwokata z Mościsk, dra Kornera, w którym ten żądał od Traczewskiego w imieniu klieatów zwrotu pobranych kwot. Oczywiście nikt ich nie otrzymał.

Z kroniki policyjnej. Nocy dzisiejszej aresztowano 30-letniego wyrobnika Antoniego Dyrka, znanego złodzieja, który we worku niósł 6 świeżo zabitych króli, zdaje się skradzionych na święta. Tłumaczył się, że króle te kupił od pewnego złodzieja za 60 h. — a więc bardzo tanio. — Ze spiżarni pałacu Tyszkiewiczów przy ulicy Garbarskiej skradli trzej nieletni złodzieje: Andrzej Porębski, Marjan Broda i Marjan Gorzkowski 7 kilo polędwicy wieprzowej wartości 30 koron — zdaje się również na święta. Dzisiaj aresztowano ich i święta przepędzą pod „telegrafem“. — Pannie swojej, czy też narzeczonej przyrzekł 26-letni Stanisław Zając przynieść pudełko pomadek. Pieniędzy jednak mimo, iż niedawno po pierwszym, nie miał, a równocześnie obawiał się przyjść do panny z niczem. Przyciśnięty smutną koniecznością zaszedł do handlu Wołkowskiego w Rynku głównym i skradł tam pudełko pomadek wartości 13 K. Na nieszczęście jego zauważył to jeden z gości i Zając znalazł się pod kluczem. — Wśród aresztowanych znajduje się także 26-letni lampiarz kolejowy, Michał Kryspjan, który stale zabierał część oliwy i nafty na swój własny użytek.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj o godz. 5 po południu w domu przy ul. Józefa l. 22. W kominie zapaliły się sadze i obawy groźnego pożaru nie było, jednak straż pożarna wyjechała we 2 plutony pod naczelnictwem p. Urody, ponieważ strażakowi na wieży Marjackiej zdawało się, iż jest to pożar dachowy. Ogień ugaszono szybko. Jedna uwaga: Automat zw. telegrafem pożarnym uszkodził przez silne uderzenie szablą żołnierz policyjny, który także do pożaru tego wzywał. Wobec tego straż pożarna przygotowała dużą ilość kluczy, by je rozdzielić między żołnierzy policyjnych, aby uniknąć uszkodzeń automatów, których naprawa jest rzeczą kosztowną.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:
Poniedziałek: „Balladyna“.
Wtorek: „Balladyna“.
Środa: „Kordjan“, poemat dram. Jul. Słowackiego. Przedstawienie dla młodzieży szkolnej. Ceny zniżone do połowy.
Czwartek, Piątek i Sobota: Teatr zamknięty.
Niedziela Wielkanocna: o godz. 3-ej po południu: „Moralność pani Dulskiej“ G. Zapolskiej; — o godz. 7 wieczorem: „Noc listopadowa“ St. Wyspiańskiego.
Poniedziałek o godz. 3 popoł.: „Kopciuszek“; — o godz. 7-ej wiecz.: „Car Samozwaniec“ Nowaczyńskiego.
Wtorek: „Balladyna“ Słowackiego.
Środa: „Małgorzatka“. (Ceny zniżone).
Czwartek: „Król Lear“, trag. w 5 akt. W. Szekspira (pierwszy występ p. Bolesł. Leszczyńskiego).
Piątek: „Mazepa“ J. Słowackiego (drugi występ B. Leszczyńskiego).
Sobota: „Złote runo“, dram. w 3 akt. St. Przybyszewskiego. (Trzeci występ B. Leszczyńskiego).
Niedziela: „Król Lear“.

Listy z prowincji.

Nowy Sącz.

Agitator i demoralizator.

Stosownie do wniosku prezesa Rady powiatowej w Nowym Sączu posła Stanisława Potoczka, zarządził bezzwłocznie Wydział krajowy szkontrum kasy Wydziału powiatowego i lustrację gospodarki Rady powiatowej, delegując do tych czynności dwóch urzędników Wydziału krajowego, mianowicie sekretarza p. Bronisława Schworma i asystenta rachunkowego p. Eugeniusza Hermana, którzy też swoją ciężką i wysoce odpowiedzialną pracę rozpoczęli 29 marca br. w obecności wiceprezesa Rady powiatowej oraz jednego członka Wydziału powiatowego.

I byłoby wszystko bardzo dobrze, gdyby nie pewne małe „ale“, które bezwarunkowo przy takiej lustracji miejsca mieć nie powinno, mianowicie, że niektórym panom urzędnikom ze Lwowa gdy przyjadą na partykularz, zazwyczaj przewraca się w głowie, bo pragną przy sposobności swego mizernego urzędowania odgrywać rolę jakiegoś dygnitarza, a co najmniej samego marszałka.

Podobnie i p. Schworm, jako sekretarz prezydjum Wydziału krajowego, zapomniał o swojem posłannictwie, bo ni stąd, ni z owąd zabawił się w agitatora, pozwalając sobie uczynić wicemarszałkowi uwagę wobec jemu podwładnych urzędników Wydziału, że sprawozdanie ze szkontrum kasy, jakie przesłał do Wydziału krajowego spowodowało wydelegowanie komisji i skompromitowało urzędników i Wydział. Czy to jest taktowne postępowanie urzędnika wyższej władzy, gdy on robi podobne uwagi wicemarszałkowi i w taki sposób odwodzi urzędników Wydziału powiatowego od należnej subordynacji i ścisłego wykonywania obowiązków służbowych — zostawiamy to ocenie pana Marszałka krajowego.

Lecz na tem jeszcze nie koniec! Ten sekretarz prezydjalny Wydziału krajowego zabawił się także w demoralizatora urzędników Wydziału powiatowego, o czem przekonuje następujący i wielce znamienny szczegół. Oto przy art. 185 funduszu administracyjnego figuruje kwota **1.218 kor. 3 hal.** za węgle na opał w budynku Rady powiatowej. Ta znaczna kwota wydaną została bez asygnaty i bez kwitu, bo tych w kasie niema — lecz natomiast znajduje się tam kolejowy list przewozowy (Frachtbrief) wystawiony przez jakąś pruską firmę na imię Kasy zaliczkowej w Nowym Sączu!!!

Jest to więc niezwykła zagadka, w jaki sposób rachunek Kasy zaliczkowej wypłacony został przez kasę Wydziału powiatowego, oraz jaką była manipulacja z węglami, które mogły być dwa razy spalone i dwa razy zapłacone? Pan Schworm zamiast podnieść tę karygodną nieprawidłowość i skarcić urzędników kasy, usiłował ich usprawiedliwiać, przez co wcale niedwuznacznie zachęcał ich do dalszego i takiego samego prowadzenia kasy.

Ta mała próbka iście „bezstronnej“ lustracji, musi przekonać każdego, dlaczego dzieją się liczne i karygodne nadużycia w Wydziałach, nader rzadko kontrolowanych przez Wydział krajowy — i dlaczego ludność podatkująca nie ma żadnego zaufania do tej, drogo opłacanej instytucji samorządnej?

Zwracamy z tego powodu uwagę J. Eksc. Marszałka kraju, aby w przyszłości pouczył wydelegowanych na lustrację urzędników, co jest ich obowiązkiem — a czego czynić im nie wolno, bo nie w tym celu żąda się kosztownej lustracji, aby urzędnicy Wydziału krajowego zabawiali się podobnie, jak w Nowym Sączu, w agitatorów i demoralizatorów, lecz ażeby dopomogli wyczyścić stajnię Augiasza i zaprowadzić przepisany porządek w kasach powiatowych. Inaczej — mimowoli wierzyć musimy, że wszelkie starania o usunięcie szkodliwej gospodarki w Wydziałach powiatowych, są daremne. *N. S.*

Schlebianie niskim instynktom ludzkim godne jest napiętnowania bez względu na to, jakim celom służy. Tembardziej na to zasługuje, gdy czyni to prasa, której celem jest nie być przecie tylko dobrze opłacającem się żerowiskiem, ale przyczyniać się i ze swej strony do podnoszenia społeczeństwa, które jest jej źródłem i wynikiem zbytu. Jakże smutne jednak nasuwać się muszą wobec tego refleksje, gdy przegląda się dzienniki lwowskie z soboty, z małymi tylko wyjątkami zawalone wprost najszczegółowszymi opisami stracenia mordercy Czabaka. Te same pisma nie mają słów oburzenia na ciekawe tłumy, które cisnęły się do bram sądu, gdzie egzekucję miano odprawić — wstępy do swoich ohydnych opisów zaopatrują nawet w ogólnoludzkie traktaty o barbarzyństwie kary śmierci — ale nic im to nie przeszkadza, by zakończenie swoich senzacji poświęcać aż wywiadom u kata... Wszystko dla miłego grosza, by więcej rozprzedać towaru. Cóż komu szkodzi, że trujący?...

Wieści z kraju.

Nowe szkoły zorganizowała Rada szkolna jednoklasowe: w Chwatowie (powiat Złoczów); w

Zdziarach (Ropczyce); w Roztoce-Brzezinach (Nowy-Sącz); w Prusiu (Rawa); w Księżymmoście (Mościska); w Łączkach kucharskich, w Boreczku, w Bystrzycy górnej (Ropczyce); w Bubniszczu, w Słobodzie bolechowskiej, w Turzy małej, w Łużkach, w Lecówce, w Dubszarze, w Suchodole, w Lipowicy, w Remni, w Sukielu, w Cerkownie, w Taniawie, w Niagrynie, w Stańkowcach, w Jaworowie (wszystko w okręgu dolińskim); w Kojszówce, w Bysinie (Myślenice); w Lipiu (Turka); w Witowicach dolnych, w Słotwinach, w Żbikowicach, w Witowicach górnych (Nowy Sącz); w Smerecznej (Dobromil); w Hucisku ad Przewrotne (Rzeszów); we Felsendorfie (Cieszanów); w Monastyrku (Borszczów); w Sieniahówce (Zbaraż); w Tuszynie (Mielec).

Przekształciła: cztero-klasową szkołę ludową im. Fr. Józefa I. „na Garbarzach“ w Przemyślu na trzech-klasową szkołę wydz. męską, połączoną z cztero-klasową szkołą lud. posp.; dwu-klasową szkołę w Białej, w okręgu czortkowskim na cztero-klasową.

Rada szkolna kraj. postanowiła: budowę cztero-klas. szkoły w Jabłonowie (Peczyniżyn); dobudowę sali naukowej przy jedno-klasowej szkole w Łęgu ad Partyń (Tarnów); budowę jedno-klasowych szkół: w Niechobrzu (Rzeszów); w Tokarni (Myślenice); w Zbadyń Kuttenburgu (Jaworów); w Zagórniku (Wadowice); — budowę dwu-klasowej szkoły w Krościenku niżnem (Krosno): — oraz jedno-klasowej szkoły w Borku wielkim (Ropczyce); wszystkie przy pomocy zasiłku z funduszu szkolnego krajowego.

Przyznała bezprocentowe pożyczki na budowę szkół: gminie Okniany (Tłumacz) 3.000 koron; gminie Mogilno (Grybów) 3.500 koron; gminie Gaje (Lwów) 5.000 koron.

Rada szkolna krajowa wyłączyła gminę Siekierczynę w okręgu grybowskim z zakresu szkolnego w Bruśniku i zorganizowała osobną jedno-klasową szkołę w Siekierczynie.

Zorganizowała dopełniający kurs rolniczy z zakresu sadownictwa, warzywnictwa i pszczelnictwa przy dwu-klasowej szkole w Czukwi, w okręgu samborskim.

Prasowe biuro informacyjne w prezydjum namiestnictwa. Namiestnik czyniąc zadość odczuwanej od dawna potrzebie zarządził utworzenie w prezydjum namiestnictwa we Lwowie biura informacyjnego, którego zadaniem będzie udzielać prasie na żądanie wyjaśnień w sprawach zajmujących opinię publiczną a wchodzących w zakres działania władzy krajowej. Do tego biura przeznaczył namiestnik sekretarza namiestnictwa dra Władysława Wróblewskiego i komisarza powiatowego dra Alfreda Wysockiego. Prasowe biuro informacyjne urzędować będzie w zwykłych godzinach urzędowych w prezydjum namiestnictwa.

Tyfus brzuszny w Galicji. Wedle dat departamentu sanitarnego Namiestnictwa za czas od 21—27 marca stwierdzono tyfus brzuszny w gminach: (pow. Borszczów), Burdiakowce; (Brody) Wierzbowczyk; (Brzeżany) Trościaniec; (Dąbrowa) Nieczajna i Pilcza żelechowska; (Dolina) Swaryczów; (Drohobycz) Uroż; (Gródek jag.) Załuże, Horodenka; (Jarosław) Cieplisze; (Kałusz) Siwka wojniłowska; (Kraków) Grzegórzki; (Lwów) Dawidów; (Łańcut) Wierzawica; (Maściska) Złotkowice i Nikłowice; (Nadwórna) Potok czarny; (Podhajce) Bożyków, Dryszczów, Litwinów; (Przemyśl) Żurawica, Sierakoście; (Przemyślany) Biłka, Pleników, Korzelice; (Rudki) Hodwisznia; (St. Sambor) Grodowice, Kobło stare, Turze i (Trembowla) Zazdrość i Laskowce.

Zjazd „Ogniwa“ związku polskich towarzystw akademickich w obrębie Austrji, opanowanego przez młodzież wszechpolską, odbędzie się tego roku w Cieszynie w dniach od 3 do 6 kwietnia.

Z Polsk. Tow. Szkoły Ludowej we Wiedniu piszą nam: Na zasadach nowego statutu obradowało dn. 28 marca br. Walne Zgromadzenie Pol. T. S. L. we Wiedniu. Jako objaw dodatni zaznaczyć należy liczny współudział członków ze wszystkich warstw społecznych, świadczy o bardzo żywem zainteresowaniu się sprawami Towarzystwa. Dalszym dodatnim objawem było przez wszystkich uczestników energicznie podniesione życzenie szukania łączności z T. S. L. w Krakowie i uznanie jego powagi w sprawach oświaty narodowej. Ujemne światło rzucała jednak chęć sterorycowania przez pewną grupę członków dotychczasowego skarbnika towarzystwa i to za jego pracowite i objektywne zestawienie stanu finansowego towarzystwa z chwili ostatniej. Nie ulega też kwestji, że dotychczasowy, zresztą bardzo zasłużony prezes Towarzystwa, swem postępowaniem niezawsze lojalnem budzi pewne zniechęcenie wśród członków, które może szkodliwie wpłynąć na ostateczny rezultat pracy. Pocieszającym horoskopem na przyszłość jest okoliczność, że do nowego Zarządu Głównego weszli nowi ludzie, którzy wniosą zapewne świeży prąd w sprawy towarzystwa i pomogą niespożytej energii dotychczasowego kierownika do silniejszego i szczerszego zespolenia wszystkich warstw i wszystkich członków, co tutaj na gruncie obcym tak szczególną odgrywa rolę. *Uczestnik.*

Germanizatorzy. (*nom.*). Z Przemyśla pisze nasz korespondent: Ostatnie wybory do Rady miejskiej obfitowały w szereg niespodzianek, z których nienajmniejszą zapewne będzie znalezienie się naszego magistratu w rzędzie — germanizatorów. W połowie bowiem głosów nie cofnął się magistrat nawet przed takim sposobem kaptowania wyborców jak wydanie odezwy niemieckiej (nie żargonowej, ale niemieckiej!) do wyborców — żydów. Pod odezwą tą wzywającą żydów-Niemców (Niemców, skoro trzeba do nich pisać po niemiecku), do ratowania zagrożonego narodowego (czyżby — niemieckiego?) stanu posiadania, podpisani byli ku wiecznej pamięci: dr Doliński, burmistrz i dr Trybulec, lekarz miejski — usiłujący jak widać porobić z żydów koniecznie Niemców. Zamało im plagi sjońskiej, chcą jeszcze mieć niemiecką.

Tyfus plamisty, jak nam donoszą, wybuchł w Przemyślu. Na razie skonstatowano jeden tylko wypadek choroby, zawleczonej z przedmieść.

Caloroczna stacja klimatyczna w Zakopanem. Lekarz klimatyczny w Zakopanem dr Żychoń zainicjował ankietę w sprawie potrzeb i zadań Zakopanego, jako całorocznej stacji klimatycznej. W ankiecie prócz komisji klimatycznej i gminy, wezmą udział delegaci sekcji lekarskiej, Rady powiatowej, Towarzystwa tatrzańskiego, zaproszeni uczestnicy, którzy sprawami Zakopanego się zajmują, wreszcie delegat starostwa i protomedyk dr Merunowicz ze Lwowa. Ankieta ma ułożyć program systematycznej pracy w Zakopanem.

Wystawa balneologiczna w Zakopanem. Sekcja lekarska zamierza urządzić w Zakopanem w lecie br. wystawę balneologiczną połączoną ze zjazdem balneologicznym. W wystawie i w zjeździe mają wziąść udział wszystkie polskie zdrojowiska bez względu na zabory.

Pożar wsi Borzęcin. We wsi Borzęcin w pow. brzeskim wybuchł 2 bm. o godz. $2^1/_2$ w nocy groźny pożar, który zniszczył doszczętnie 36 gospodarstw. Wielu ludzi pozostało bez dachu, chleba i ubrania. Nie brak też ofiar w ludziach; wielu zostało dotkliwie przy ratowaniu mienia swego i swych najbliższych poparzonych, a jedno dziecko się spaliło.

Nieszczęśliwy wydadek zdarzył się w Połomiu (pow. Bochnia), 30 marca. Pewna kobieta wyniosła śmieci w pole, aby je spalić. Skoro odeszła zbliżyło się do ognia kilkoro dzieci; na jednem z nich zajęło się od płomienia ubranie. Dziecko bardzo poparzone żyło zaledwie kilka godzin.

Samobójstwo. 4 bm. w Rzeszowie odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu ułan Jan Rosenbeigel. Powód samobójstwa nieznany.

Śmiertelna sprzeczka. Podczas sprzeczki między dwoma służącymi oficerskimi Mikołajem Strusińskim a Bayem w Rzeszowie, Bay strzelił z rewolweru do Strusińskiego tak nieszczęśliwie, że kula przeszła na wylot powyżej serca. Ciężko rannego umieszczono w szpitalu wojskowym, Baya aresztowano.

Włamanie w Babicach. W ubiegłym tygodniu niewyśledzeni dotychczas sprawcy włamali się do kuźni kowala Jurkiewicza w Babicach (powiat Chrzanów), skąd zabrali potrzebne narzędzia i włamali się następnie do sklepu Kółka rolniczego, gdzie zabrali kasę wertheimowską wraz z całą jej zawartością 350 K, oraz 50 K, z kasy podręcznej wraz z różnymi towarami. Kasę wertheimowską wywieźli na wózku skradzionym z pobliskiego gospodarttwa do okolicznego lasu. Żandarmerja śledzi.

Przywalony murarz. W najobskurniejszych zaułkach lwowskich, obsiadłych przez nierządnice i złodzieji, przy ul. Sieniawskiej pod Zamkiem, tolerowane są także przez miasto wszelkie niewłaściwości, zagrażające życiu przechodni. Wczoraj np. runął tam mur zwilgotniały skutkiem odwilży (ładny mur!), a ciągnący się wzdłuż ulicy tuż przy chodniku. Nie mógł znieść ciężaru 14-letniego chłopca, który tam z psot wydrapał się. Mur przygniótł chłopaka, którego życiu grozi poważne niebezpieczeństwo.

Wiadomości telefoniczne.

Okropna śmierć dwóch żandarmów.

Stary Sącz. W sobotę rano przeprawiali się łódką 2 wachmistrze żandarmerji ze Starego Sącza w pełnym rynsztunku przez wezbrany skutkiem roztopów wiosennych Dunajec. W środku rzeki łódź pękła na 2 połowy i obydwaj wachmistrze Stojko i Kubacki oraz przewoźnik znaleźli śmierć w głębiach Dunajca. Kobieta, jadąca z nimi ocalała prawie że cudem, chwyciwszy się kurczowo deski łódki.

Trupa Kubackiego już wydobyto, natomiast zwłok Stojki i przewoźnika nie zdołano odszukać.

Żona Kubackiego oczekiwała dzisiaj rozwiązania, więc nie doniesiono jej jeszcze o śmierci męża. Rozpacz żony Stojka nie do opisania.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. Organ Stronnictwa z r. 48-go „Budapest“ donosi, że Kossuth, Apponyi i Wekerle przyjeżdżają do Wiednia 14 kwietnia, aby zadecydować kwestję banku i koalicji. Powszechnie panuje przekonanie, że przyjdzie do rozwiązania sejmu węgierskiego. Załagodzenie obecnych konfliktów wydaje się niemożliwem.

Niedziela bez bumlu.

Praga. Niedziela minęła w zupełnym spokoju i porządku.

Przeniesienie hr. Forgacha.

Wiedeń. „Montag-Revue“ donosi, że austrjacko-węgierski poseł w Belgradzie hr. Forgach przeniesionym zostanie na inne stanowisko dyplomatyczne. Jest to we zwyczaju, że zastępcy rządów, które z sobą pozostawały w konflikcie, po załatwieniu zatargów ustępują.

Czy Austrja się rozbroji?

Petersburg. „Russkoje Słowo“ otrzymuje wiadomości z Berlina: Bez względu na rozwiązanie konfliktu Austrja nie ma zamiaru przeprowadzić rozbrojenia, gdyż dymisja Izwolskiego może wywołać zwrot w polityce rosyjskiej i wywołać komplikacje w Serbji.

Niemcy a Rosja.

Petersburg. „N. Wremje“ otrzymuje wiadomość z Londynu, że według wiadomości z Petersburga, aneksja uznaną była przez rząd rosyjski ze względów finansowych. Rosyjski gabinet nie zmiarkował, że cofnięcie się w tej sprawie pociąga za sobą dalszą presję na Rosję. „Times“ komunikuje, że Niemcy już udzielają Rosji rad w jej sprawach wewnętrznych i żądają, by kierunek „pewnej“ gazety został zmieniony, a dwaj wybitni współpracownicy usunięci.

Stosunek Austrji i Niemiec do Rosji.

Paryż. Krążą pogłoski, że wkrótce Bülow i Aehrenthal jednocześnie przyjadą do Petersburga. Utrzymują, że podczas zawikłań na Bałkanie Niemcy i Austrja zaznaczyły, że nie zechciały korzystać z ubiegłego okresu zamętu w Rosji dla swych celów, ale jeżeli Rosja tego teraz nie uwzględni to na przyszłość stanowisko Niemiec i Austrji do wewnętrznych zawikłań w Rosji ulegnie zmianie.

O sferę wpływów na Bałkanie.

Petersburg. Podobno austrjacki minister spraw zagranicznych zwrócił się do Izwolskiego z propozycją rozgraniczenia sfery wpływów na Bałkanie w ten sposób, **by Serbja pozostawała pod wpływami Austrji**, zaś Bułgarja — Rosji.

Przesilenie dynastyczne w Serbji.

Petersburg. Telegrafują z Belgradu: Wódz staro-radykałów Pasicz na posiedzeniu tego stronnictwa oświadczył, że w tych dniach nastąpi upadek gabinetu, gdyż premjer i minister sprawiedliwości popierają w kraju ruch antydynastyczny; władzę obejmie gabinet radykalny, który się zobowiąże popierać dynastję. Ferment w armji wywołuje obawy. W wielu załogach wykryto spiski oficerów przeciwko dynastji; wielu oficerów zaaresztowano.

Tenże Pasicz zapewnia, ze Serbja uzyska rewanż od Austrji: „Jeszcze nie wszystko

stracone. Rosja popiera interesy Serbji. Król zrzeknie się tronu, jeśli mu zapewnią 250.000 franków rocznie".

Petersburg. Poważne zaniepokojenie wywołują wypadki w Serbji. Jeszcze nie wiadomo, czy ruch jest skierowany tylko przeciwko królowi Piotrowi, czy też przeciwko całej dynastji. W każdym razie ruch ten jest bardzo poważny. Zachodzą obawy by nie stał się chronicznym i by nie ogłoszono wojennej dyktatury.

Jerzy w drodze za granicę.

Wiedeń. „Sonn- und Montags Ztg." przynosi wiadomość, że dziś przez Wiedeń przejechał książe Jerzy do Anglji i Francji. Latem ma on wstąpić do armji rosyjskiej.

Stare dzieje.

Moskwa. Naczelnik miasta oddał pod sąd za łapownictwo i wymuszania komisarza policji, pomocnika komisarza i trzech rewirowych.

Z Finlandji.

Petersburg. Krążą pogłoski, że generał-gubernator Findlandji Beckman otrzymuje dymisję i że na jego miejsce powołanym zostanie osławiony Miller-Zakomielskij.

Praga. Umarł tu na udar serca Adolf Sonnenthal, głośny tragik teatru wiedeńskiego.

Pokłosie ludowe.

Ubezpieczenie na starość. Poseł Stapiński zamieszcza w najnowszym numerze „Przyjaciela Ludu" artykuł o rządowym projekcie ubezpieczenia na starość. Wiadomo, że projekt ten krzywdził a nie pomagał chłopom, dlatego też ludowcy zacięcie przeciw niemu walczyli. Nie walczyli przeciw ubezpieczeniu na starość, jak to powiadają wrogowie P. S. L. — ale przeciw krzywdzącemu lud projektowi tej ustawy. Walka ta odniosła skutek, albowiem nawet chrześcijańsko-społeczni, którzy za tym projektem byli, oświadczyli się obecnie przeciw niemu, tak że przedłożenie rządowe w tej sprawie niema szans, by zostało uchwalonem.

Sprawą akcji ratunkowej z powodu zeszłorocznych klęsk elementarnych zajmuje się znowu ostatni numer „Przyjaciela Ludu". Na roboty zapomogowe około naprawy zepsutych zeszłego roku dróg gminnych wypłaciło ministerstwo namiestnictwu 750 tysięcy K. Te fundusze odstępuje namiestnictwo wydziałowi krajowemu, a ten przekaże je wraz z dotacją krajową na ten cel, wydziałom powiatowym. Cała więc dalsza czynność ratunkowa zależy od wydziałów powiatowych. Tam też gminy powinny się upominać o przyznanie odpowiedoich zapomóg. Dotychczasowa akcja ratunkowa nie była wolną od krzywd i nadużyć. „Przyjaciel Ludu" podaje szereg przykładów pokrzywdzenia poszczególnych gmin.

Zjazd delegatów Kółek rolniczych powiatu tarnowskiego odbył się w ubiegłym tygodniu w Tarnowie. Na zjeździe obecnym był delegat zarządu głównego dr Dulęba. Obradom przewodniczył marszałek powiatu ks. Żyguliński. Referat o warunkach dokonywania rzezi bydła na wspólny rachunek członków Kółek wygłosił p. Groblicki. O sadownictwie w pow. tarnowskim mówił profesor tarn. szkoły ogrodniczej p. Kurowski. Obecny na zjeździe poseł ludowy Witos zawiadomił zebranych, że jako powołany przez wydział krajowy na członka ankiety w sprawie ustawy o rybołowstwie pragnie zasięgnąć opinji włościan, jakich zmian ma się domagać i w tym celu odczytał odpowiedni kwestjonarjusz i prosił o informacje. Zebrani wyłuszczali kolejno swe życzenia. Obrady trwały przez cały dzień.

Nowinki.

Rozpadnięcie się ziemi w Wilnie. Przy końcu ubiegłego miesiąca zaszedł na jednej z ulic Wilna ciekawy wypadek. W nocy zapadła się część ulicy, tworząc otwór szeroki na półtora metra. W otworze widać studnię około 10 sążni głęboką; na dnie jej przepływa woda, wpadająca do Nowej Wilejki. Zapadnięcie się nastąpiło dlatego, że belki przykrywające studnię przegniły.

Pomnik Mickiewicza w Paryżu. Komitet, zajmujący się zbieraniem składek na pomnik Mickiewicza w Paryżu, wydał odezwę do społeczeństwa polskiego, wzywającą je do składania datków na budowę. Wykonanie dzieła poruczono rzeźbiarzowi Antoine-Emile Bourdelle. Datki nadsyłać należy na adres redakcji „Mercure de France" (26 rue de Condé) lub na adres skarbnika komitetu: dra Wiktora Nicaise (7, rue Guy de la Brosse) w Paryżu.

NADESŁANE.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

OGŁOSZENIA.

Pociągi kolejowe

odchodzą z Krakowa — przychodzą do Krakowa

w kierunku Lwowa

rano 6·43 (pospieszny)
„ 8·00
„ 11·00
po południu 2·53 (błyskawicz.)
„ 3·05
wieczór 6·10 (tylko do Tarnowa)
„ 8·39 (błyskawicz.)
w nocy 9·00
„ 10·30
„ 12·10
po północy 3·03 (pospieszny)

nadto do Wieliczki

rano 8·30
w południe 1·30
wieczór 7·40
„ 9·00
w nocy 10·30
„ 11·10

w kier. Mogiły i Kocmyrzowa

rano 8·40
w południe 1·45
wieczór 7·50

w kierunku Oświęcima

rano 9·02 (tylko do Skawiny)
w południe 1·15
wieczór 8·00
w nocy 11·58
po północy 4·30

nadto do Bonarki

rano 8·52
w południe 12·55

w kierunku Suchy—Nowego Sącza

rano 9·02
w południe 1·15 (tylko do Suchy)
wieczór 8·00
w nocy 11·52
po północy 4·30 (tylko do Skawiny)

od strony Lwowa

rano 5·15
„ 6·50 (pospieszny)
„ 8·45
w południe 1·30
„ 2·24 (błyskawicz.
wieczór 6·20
„ 9·36 (pospieszny)
w nocy 10·40 (tylko z Tarnowa)
po północy 12·50 (błyskawicz.)
„ 3·45

nadto z Wieliczki

rano 7·30
„ 11·35
po południu 3·30
„ 6·20
„ 6·50
w nocy 10·40

od strony Mogiły i Kocmyrzowa

rano 7·40
w południe 1·10
wieczór 7·10

od strony Oświęcima

rano 6·07 (tylko z Skawiny)
„ 8·10
„ 11·35
po południu 4·40
w nocy 9·20
„ 11.00 (tylko z Skawiny)

nadto z Bonarki

rano 10·56
po południu 4·44

od strony Suchy—Nowego Sącza

rano 6·07
„ 8·10 (tylko z Suchy)
„ 11·35 (tylko z Skawiny)
po południu 4·40
w nocy 9·12 (tylko z Skawiny)
„ 11·00

W celu ujęcia i poprowadzenia ogromnej fali wychodźców, co roku opuszczającej nasz kraj i Król. Polskie, za zarobkiem i w celu osiedlenia się za Oceanem, w celu ochronienia tej najbiedniejszej części naszego ludu od wyzysku, służenia im radą i wskazówkami — w celu poprowadzenia wychodztwa w kierunku interesów ludu pracującego — założonem zostaje

Polskie Ludowe Towarzystwo Wychodźcze
w Krakowie

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Celem stowarzyszenia będzie prowadzenie biura podróży połączonego za sprzedażą kart okrętowych oraz sprzedażą biletów kolei amerykańskich; prowadzenie biura pośrednictwa pracy, kantoru wymiany, biura porady w sprawach wychodźców, oraz wydawanie pisma celom wychodźtwa poświęconego.

Dla przeprowadzenia tego celu założy towarzystwo biuro w Krakowie, oraz filje w kraju, jak niemniej zamianuje dla każdego powiatu delegatów.

Członkiem towarzystwa może być każdy własnowolny obywatel, który w tym celu podpisze deklarację, oraz złoży wpisowe w kwocie 2 koron a udział w kwocie 20 koron.

Ukonstytuowanie towarzystwa (wybór rady nadzorczej i dyrekcji) zostaje w pierwszej połowie kwietnia, wprowadzenie w życie towarzystwa z końcem kwietnia.

Towarzystwo jak to z samej nazwy wynika ma być ludowem, to znaczy, stały decydujący wpływ ludu ma być możliwie zabepieczonym. Pożądanem zatem a nawet wprost konieczną rzeczą jest, żeby jak największa ilość włościan przystąpiła do towarzystwa, gdyż tylko w tym wypadku może towarzystwo zostać wiernem swej nazwie. — Niskie wpisowe i udział czynią osiągnięcie tego celu nader łatwem.

Wszelkie zgłoszenia i żądania wyjaśnień adresować należy do posła Wiktora Skołyszewskiego, **Kraków,** Podzamcze 20.

Czyste zyski towarzystwa obracane będą na cele ściśle z interesem wychodźców związane; jak zakładanie domów wychodźczych, biur wywiadowczych dla celów wychodźczych, zakupywanie ziemi za oceanem itd.

Wykaz firm

które zawarły umowę co do kontroli nawozowej na rok 1909 z krajową stacją chemiczno-rolniczą w Dublanach, zobowiązujących się zatem do sprzedaży nawozów według norm gwarancyjnych ustanowionych przez Wydział krajowy Król. Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem:

1. I. gal. Tow. Akc. dla przemysłu chemicznego we Lwowie,
2. Oddział handl. c. k. gal. Tow. gospodarskiego we Lwowie,
3. Związek handl. dla Kółek rolniczych w Krakowie,
4. Zarząd główny dla Kółek rolniczych we Lwowie,
5. Syndykat Towarzystw rolniczych w Krakowie,
6. Bank rolniczy we Lwowie,
7. Firma Thomasphosphatfabriken w Berlinie,
8. Józef Karrach, Lwów, jako przedstawiciel Biura sprzedaży żużli Thomasa w Wiedniu oraz firmy Thomasphosphatfabriken w Berlinie,
9. Firma Ernest Bahlsen w Krakowie,
10. Firma Szönker i Jakubowicz w Oświęcimie,
12. Firma N. Sprecher w Podgórzu,
13. Firma Matias Jakubowicz w Wadowicach,
14. Chemiczna fabryka Akc. Tow. przedtem Moritza Milcha i Ski w Poznaniu.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.